Nr. 25. We Lwowie Czwartek dnia 1. Lutego 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 3 Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podiegają opłacie.

Lwów 31. stycznia.

Posiedzenie komisji budżetowej, na którem obradowano nad kwestją kredytu wymaganego ze strony rządu na koszta udziału Austrji w wystawie paryskiej r. 1878 dało sposobność stronnictwu „niezawisłych“ do popisania się sympatjami pruskiemi. Niedołęztwo ekonomiczne Bismarka, zły stan finansów i przemysłu niemieckiego, sprawiają, że Niemcy nie chcą stawać do tego popisu światowego Odmowa ich nie udaremniłaby wszakże wystawy, zwłaszcza gdy w istocie, oprócz popiersi cesarza i kanclerza z bronzu, gipsu, wosku i stearyny, jakoteż odlewów stalowych Kruppa, nie mają się czem popisywać. Ażeby nowe państwo Hohenzollernów nie znalazło się izolowanem na tem negatywnem stanowisku, pospiesza w komisji austrjackiej pierwszy p. Skene z perswazją, że finanse państwa nie pozwalają na wydatek 600 000 — te same finanse, którym p. Skene nie odmówił jeszcze nigdy zdolności do pokrywania kosztów dostawy lichego a drogiego sukna dla armji, wychodzącego z jego fabryk, — te same finanse, które mają w najbliższym okresie rachunkowym posłużyć do nabycia na rzecz rządu, rozmaitych nieużytecznych i niepotrzebnych kolei żelaznych, zbudowanych w epoce *szwindlu*, i kosztujących miljony P. Plener *junior*, pragnący odszczególnić się opozycją przeciw ministrowi finansów, zaskarbić sobie względy zwolenników *des économies de bouts de chandelle*, i tym sposobem stać się kiedyś następcą smutnej pamięci ojczulka swojego w ministerstwie finansów, sekunduje p. Skenemu. Kuranda, jeden z nielicznych Niemców austrjackich, którzy nie stracili jeszcze poczucia państwowego i szerszego poglądu na europejskie stanowisko monarchji, staje w obronie postulatu rządowego

P. Giskra oddaje wszelką sprawiedliwość poprzedniemu mowcy, ale jako malkontent oświadcza się także przeciw udziałowi w wystawie paryskiej, oczywiście z powodu owych elastycznych względów „oszczędności.“ Minister Chlumecky kładzie nacisk na to, iż rząd decydując się na udział w tej wystawie, zasięgał rady przemysłowców austrjackich, którzy nie odrzucali myśli udziału, ale życzyli sobie jedynie odroczenia wystawy, lecz było to już niemożliwem, a należało przytem uwzględnić polityczną doniosłość takiej pokojowej manifestacji. Telegram doniósł nam już, że w rezultacie komisja 15 głosami przeciw 11 oświadczyła się przeciw przyzwoleniu żądanej sumy, i że sprawozdawca sam zrzekając się referatu, zgłosił wotum mniejszości.

Zważyć tu potrzeba, że wprawdzie finanse austrjackie nie są w tak świetnym stanie, by jakąkolwiek sumę lekkomyślnie wydawać można było, ale że ostatecznie 600.000 złr. w budżecie czterystomiljonowym nie czynią takiej różnicy, by dla ich oszczędzenia godziło się stawiać państwo w złem świetle niczem nieusprawiedliwionej niechęci ku przedsięwzięciu, które dla Francji stało się dzisiaj kwestją honoru narodowego. Zadne argumenta pp. Skenego, Plenera i Giskry nie są w stanie obalić tego pewnika. Jaskrawo więc występuje tutaj właściwa choroba, tocząca Austrję, a chorobą tą jest niezamaskowany już niczem prusofilizm — stronnictwa, wodzącego rej w Radzie państwa. *Le bon plaisir* ks Bismarka decyduje o zachowaniu się większości austrjackiego parlamentu!

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 29. stycznia.

(R. R) Obecnie interes polityczny, skoncentrowany na usiłowania W. Porty celem zawarcia pokoju z Serbją i Czarnogórą. Poseł turecki przy tutejszym dworze Aleko pasza czynił zabiegi, aby gwoli tym zamiarom pozyskać pośrednictwo hr. Andrassyego. Organa urzędowe. wietrząc w tej proponowanej medjacji, ukryty niby plan W. Porty oderwania polityki austrowęgierskiej od kierunku, w jakim reszta Europy w skutek uchwał konferencyjnych zgodnie ma kroczyć, donoszą z tryumfem, iż misja Aleko paszy zupełnie została bezskuteczną. Stwierdza to i korespondent z Berlina do *Pester Lloyda*, pisząc, iż ofiarowana Austrji rola pośrednika między Belgradem i Stambułem, jak się zdaje wyraźnie dążąca do poróżnienia Moskwy z Austrją, natrafiła na niezłomny opór ze strony hr. Andrassyego, który miał się oświadczyć z gotowością do tej pokojowej interwencji, skoro mu rząd turecki wyjedna u innych mocarstw przychylne w tej mierze pełnomocnictwo; zamiar przeto nadwerężenia sojuszu trójcesarskiego może być uważany za udaremniony. Według telegramu zaś z Pesztu do *Köln. Ztg.* miał hr. Andrassy oświadczyć posłowi tureckiemu, iż i on, będąc na miejscu W. Porty, odrzuciłby także uchwały konferencyjne, lecz, iż rząd turecki powinienby przyspieszyć zawarcie pokoju, jak nie mniej na serjo wziąć się do wprowadzenia w życie konstytucji, aby Moskwa, stojąc wobec faktu dokonanego, nie mogła podnosić żadnych uzasadnionych pretensyj Mimo otrzymanej od Austrji odprawy miał Midhat wystosować do książąt Serbji i Czarnogóry wezwanie do nawiązania bezpośrednio z W. Portą pertraktacyj pokojowych, a zarazem polecił posłom akredytowanym przy dworach zagranicznych zawiadomić odnośne gabinety o tych krokach pacyfikacyjnych.

Kwestja pokoju z Serbją, to nieomylny kamień probierczy co do usposobienia gabinetu petersburgskiego. Pogodzi się Milan z sułtanem, to najpewniejszy dowód, iż Rossja ani myśli o wojnie z Turcją. Wprawdzie donoszą, iż w Belgradzie postanowiono na wezwanie W. Porty dać przychylną odpowiedź, lecz jak twierdzi *Sonn- und Montags Ztg.* jedynie w tym celu, aby się dowiedzieć o warunkach pokojowych; jak zaś mało jest nadziei, aby z tych pertraktacyj rzeczywisty pokój przyszedł do skutku, to świadczą o tem wytężone zbrojenia się Serbji pomimo opłakanego stanu finansów, i trudność ta, aby Ristics zgodził się wziąć za podstawę rokowań traktat paryski z r. 1856; a w końcu i opinja publiczna w Belgradzie, która pomimo tak niefortunnej wojny jeszcze łudzi się nadzieją jakiegoś świetnego odwetu; chyba że ta opinja oszołomiona obietnicami Moskali wytrzeźwieje nareszcie pod wpływem artykułu *Gołosu*, który serbskiemu dziennikowi *Istok*, omawiając tegoż twierdzenie, iż Serbja czeka tylko na hasło ze strony Moskwy, aby bój dalej toczyć, taką daje nauczkę: „Rossja nie zachęcała nigdy księstwa do wojny, owszem odradzała od niej; Serbja więc odpowiedzialność niech nie wtłacza na ramiona innych; więcej niż prawdopodobną jest rzeczą, iż Rossja i w obecnej fazie kwestji wschodniej interesów serbskich nie spuści z oka, lecz z tego nie wynika wcale, aby gabinet petersburgski głównie tymi tylko interesami miał się kierować, przystępując do działania, które w skutek nieudania się konferencji okazać się może niezbędnem.“ Kto wie, czy to nie maska ze strony Moskwy — ta odprawa, a jeżeli szczerze dana, to więcej jeszcze, niż wątpliwa, czy Serbja i po tej nauczce zrozumie swój własny interes, i przyjmie ofiarowany sobie pokój?

Co do Czarnogóry, to niemal pewną jest rzeczą, iż zabiegi W. Porty pozostaną bez skutku; do takiego bowiem wniosku upoważnią niezaprzeczenie ton, w jakim się odzywa *Głos Czarnogórca*, pisząc, iż, jeżeli Europa na konferencji uznała W. Portę winowajczynią, i wyrok na nią wydała jednozgodnie, to niechże mocarstwa ten wyrok wykonają, uwalniając chrześciaństwo od tej „chłosty Bożej“, albo też niech przynajmniej nie stają w drodze tym, którzy tę egzekucję szczerze wykonać zamierzają. Czy się stanie według życzenia organu księcia Nykity — to niedaleka przyszłość okaże; co się teraz stanie, to wskazówką dość wyraźną jest list korespondenta z Petersburga do *Wiener Abendpost*. Oto, co się w nim czyta: „Wojna w obecnej chwili jest niemożebną, nie ma bowiem do niej powodu, chociaż w istocie w. Porta obraziła mocarstwa, odrzucając tak umiarkowane uchwały konferencyjne. Głównie idzie o to, aby i nadal zabezpieczyć harmonję między gabinetami. Postawa mocarstw odtąd będzie wyczekującą; jeżeli w. Porcie powiedzie się nie dopuścić do żadnych gwałtownych kroków względem ludności chrześcjańskiej, jeżeli się jej uda zawrzeć z Serbją i Czarnogórą pokój pod słusznemi warunkami, jeżeli w końcu konstytucyjne swobody rzeczywiście i bez oporu zostaną zrealizowane, to być może, iż pokój będzie utrzymany. W żadnym atoli razie Rossja nie zdecyduje się na izolowaną akcję, i fałszem jest, aby Bismark do takowej animował.“

W podobnym duchu piszą także z Berlina do *Polit. Corr.*, iż skoro nastąpi porozumienie między Austrją i Moskwą co do podjęcia ewentualnej akcji przeciw w. Porcie, to Niemcy uważać można już naprzód jako trzeciego i całkiem pewnego sprzymierzeńca w tym związku. W istocie budująca zgoda; rozchodzi się tylko o to, jakim cudem zdziałać to porozumienie między Austro-Hungarją a caratem, kiedy interesa tych dwóch mocarstw właśnie w kwestji wschodniej tak djametralnie się rozbiegają? Jeżeli *Sonn und Mont- Ztg.* dobrze jest poinformowaną, to wbrew tym sprzecznym interesem, miałoby się w istocie zanosić na podobne nienaturalne porozumienie. Dziennik ten, jawnie sympatyzujący z Moskwą, utrzymuje, iż w kołach dyplomatycznych wojskową akcję moskiewską uważają za nader bliską. W sygnalizowanej już dawniej depeszy ma Rossja zapowiedzieć okupację Bułgarji przez swe hordy, a zarazem postawić swój dawniejszy wniosek zajęcia Bośnji przez Austrję, a Konstantynopola przez Anglję. I rzecz dziwna, iż w kołach kompetentnych stolicy poczęto znowu mowić, o czynionych w cichości przygotowaniach do wojny przez rząd austrjacki, łącząc takowe z pobytem głównodowodzącego w Kroacji jenerała Molinary, który z ministrem wojny dłuższe odbywał narady, i u cesarza odrębne miał posłuchanie. Z drugiej strony donoszą z Paryża do *Sonn und Feiert. Cour.*, iż w Porta, chcąc się na wypadek wojny z Moskwą zaasekurować przeciw swym wazalom, zamierza zgodzić się na ogłoszenie Rumunji niezawisłą i na odstąpienie Grecji wyspy Kandji, jak niemniej, iż pośpiech w zawarciu pokoju z Serbją i Czarnogórą ma na celu głównie ściągnąć 40 tysięcy żołnierza — rozłożonego na linji demarkacyjnej dla zużytkowania sił na placu ewentualnego boju Uderzać także musi, iż wcale poważne źródło, jakim jest *Augsb Allg. Ztg.*, utrzymuje na pewno, że w. Porta wkrótce ma zażądać objaśnienia co do niezwykłego nagromadzenia wojsk rossyjskich nad Prutem; jak niemniej, iż Sawfet pasza w odpowiedzi danej przywódcy peszteńskiej młodzieży zdementował wszelkie pogłoski o bezpośredniem znoszeniu się Moskwy z w. Portą, dodając, iż na wypadek wojny Turcy nie będą stroną zaczepną, ograniczając się na obronie Dunaju. Sprawy zagraniczne widocznie dojrzewają do groźnego przesilenia, czasby przeto wielki, by swary domowe w Austrji, raz już ukończone zostały.

Dziś przybywają ministrowie węgierscy Tisza, Szell, Trefort, Wenkheim, celem właśnie ukończenia tego sporu domowego, noszącego nazwę: kwestja bankowa.

Sądząc z dzienników węgierskich, mianowicie z *Pest. Lloyda* zdawaćby się mogło, iż ministrowie zalitawscy przybywają jedynie na to, aby asystować pogrzebowi wielkich nadziei ugodowych. Tej udanej czy rzeczywistej rozpaczy Węgier sprzeciwia się ton tutejszych organów oficjalnych, pełen otuchy, iż przecie w końcu przyjdzie do kompromisu. Oficjalna zaś prasa po prowincjach nie wątpi wcale o zadawalniającej komplanacji obu stron spornych. *Tagesbote aus Böhmen* anonsuje prowizoryczne załatwienie, jeżeli się da przy udziale Tiszy, jeżeli nie to i bez niego. *Pesti Naplo* donosi, iż Lasser proponował takie prowizorjum na 10, hr. Andrassy zaś na 3 lata, a ewentualność dymissjonowania Tiszy bez ogródki wypowiada *Pester Lloyd*, wystawiając w czarnych kolorach niebezpieczne szanse kwestji tego faktu; a peszteński korespondent do *Sonn- und Feiert Courr.* obstaje przy twierdzeniu, iż w obu gabinetach uznano przed przywróceniem waluty prowizorjum jako środek konieczny, chociaż znowu piszą z Wiednia do *Augsb. Allg. Ztg.*, iż Nationalbank nigdy nie zgodzi się na prowizorjum z wypowiedzeniem. W każdym atoli razie, niedługo czekać wypadnie, aby poznać, jak sprawa stoi, jeżeli się potwierdzi, iż gabinet cislitawski przyobiecał dać wyczerpujące objaśnienia, na jednem z najbliższych posiedzeń stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“.

Jako sygnał zmiany w obozie deklarantów, można uważać list zamieszczony w *Agramer Ztg.*, a pochodzący według zapewnienia redakcji od jednego z najwybitniejszych członków prawego centrum. List ten potępia dosadnie bierną opozycję. Rada państwa jutro debatuje dalej nad sprawozdaniem co do maksymalnej taryfy na kolejach i dla osób i dla ciężarów.

Paryż ? stycznia.

Obchód rocznicy 22. stycznia odbył się w Paryżu jak zwyczajnie: z rana modlitwą za poległych w bojach z wrogami ojczyzny, wieczorem zaś publicznem zebraniem w Czytelni polskiej. Zebranie było liczne, ale nie zastało właściwego urządzenia uroczystości. W przemówieniach improwizowanych, obok należnego hołdu i czci dla bohaterów i męczenników tej pamiętnej epoki, która wśród ruin sprowadzonych szaloną zemstą najezdców, zasiała na gruncie polskim ideę powszechnej wolności, równości obywatelskiej i braterstwa społecznego, zwrócono się głównie do obecnej chwili, tak brzemiennej w ważne następstwa, i do naglącej potrzeby uporządkowania i zjednoczenia prac narodowych, a więc i do przywrócenia ładu wśród naszego wychodźtwa. Rzeczywiście, byłoby to najlepsze uczczenie pamiątki ostatniego powstania, gdybyśmy, naśladując jego poświęcenie, przyszli nareszcie do przekonania, że od uprawy i zasiewu zależy po większej części żniwo, czyli inaczej, że bez przygotowawczej wszechstronnie pracy, niczego dobrego spodziewać się nie możemy. Najwybitniejszą niespodzianką dla paryskiego obchodu, był śliczny wiersz francuski, wypowiedziany z zapałem i piękną deklamacją, przez zacnego p. Gasztowta, który nam odkrył mało dotąd znany a niepospolity talent poetyczny. Wiersz pod tytułem „Nasza nadzieja“, opiewa językiem i natchnieniem Wiktora Hugo ostatnie dzieje polityki pruskiej i moskiewskiej w odniesieniu do Polski, a kończy się przepowiednią upadku despotyzmu zaborczego, uosobionego w caracie. To nasza nadzieja. Pan Gasztowt trzymał nas też przez pół godziny w prawdziwem zachwyceniu.

Zakończenie konferencji stambulskiej nie zrodziło żadnej otuchy w tutejszych miłośnikach bezwarunkowego pokoju. Niezadowolenie z dyplomatów, którzy nie wiedzieli po co się wdali w nieswoją rzecz, a potem nie umieli z honorem zakończyć swego dzieła; niezadowolenie z delegata francuskiego, który dużo rozprawiał na to jedynie, ażeby wtórować Ignatjewowi i przez to wpaść w podejrzenie u Turków i u Niemców; obawa nowych wybryków albo ze strony tureckiej, albo z moskiewskiej: oto ogólne usposobienie tutejszych polityków. Rozważniejsi jednak głębiej i właściwiej na rzeczy patrzą. Dla nich punkt wyjścia stanowi mowa cara w Moskwie, w której po raz pierwszy urzędownie podniesioną była kwestja słowiańska w sporze z Turcję i rozwiązanie jej orężem moskiewskim wbrew całej Europie. Należało więc czemprędzej to niebezpieczeństwo odwrócić i kota od mleka odpędzić. To był najważniejszy cel konferencji.

Drugim, niemniej ważnym celem jej było polepszenie i zabezpieczenie losu chrześcjan tureckich. Czy cała konferencja miała wiedzę tej podwójnej misji, czy też poszła mimowolnie za radą i wpływem najrozumniejszej a upartej przy swojem dyplomacji, mniejsza o to, do-

---

ZJAWISKA NADPRZYRODZONE

WOBEC NAUKI

przez

Dr. J. STELLĘ-SAWICKIEGO.

Czynność układu nerwowego w człowieku pomimo nieustannych badań i pracy ludzi nauki jest dotychczas polem, na którem codziennie nowe odsłaniają się niespodzianki.

Przy badaniu nerwowych czynności, jak tylko chcemy zanalizować każdy oddzielny objaw psychiczny, wstępujemy w krainę jeszcze bardzo ciemną. Różne przypadki nienormalnego nastroju i pobudzenia nerwowego systemu, a potem następstwa ztąd pochodzące dowodzą, że różnorodne części tego układu mogą objawiać swą czynność zupełnie oddzielnie, lub w niezwykłej kombinacji między sobą. Dla ludzi nieświadomych i małomyślących objawy te są cudami; dla myślącego zaś przyrodnika dowodzą one tylko, że istnieją powody, przy których w centralnym ustroju nerwowym, czy to pod wpływem woli człowieka, czy pod wpływem zewnętrznych pobudek, lub w skutek stanu chorobliwego mogą zajść zmiany, których jeszcze niepodobna objaśnić dokładnie, na podstawie znanych praw fizycznych. Można jednak przekonać się, że nie są to cuda, nie są to zjawiska nadprzyrodzone, a przez to powstrzymać od spekulacyjnych mrzonek, nieusprawiedliwionych tam, gdzie człowiek ma do czynienia z ciałem ludzkiem.

Nie tak dawno przedstawiliśmy poglądy nasze na tak zwany magnetyzm zwierzęcy i jasnowidzenie *), starając się, jeżeli nie zwalczyć, to podkopać przesądy istniejące w naszej społeczności, i objaśniając objawy, które dla wielu były nieobjaśnionemi. W dalszym ciągu tej pracy dotkniemy ciekawych zjawisk pewnej choroby nerwowej, które podziwiała cała Europa, jako coś nowego, niesłychanego, cudownego, nadprzyrodzonego. Nic nowego nie ma pod słońcem, co dziś istnieje, istniało i przed nami, człowiek tylko pozapominał o tem, co przed nim, lub co nie przy nim pisali ludzie nauki i pracy.

Przeczytaliśmy wiele różnych broszur o cudownem życiu niedawno zmarłej w Belgji Luizy Lateau, i o niem chcemy przedstawić sprawozdanie naukowe, opierając się na obserwacjach największych powag lekarskich.

Zaczniemy od biografii słynnej chorej i od opisania jej choroby, jak ją podają naoczni i najwięcej wiarogodni świadkowie.

Luiza Lateau urodziła się w Bois d'Haine w Belgji 30 stycznia 1850 r. Ojciec jej, mający wtedy 28 lat, był robotnikiem w jednym wielkim zakładzie metallurgicznym; znany był z silnej budowy ciała, słabej głowy, małego wykształcenia, z charakteru łagodnego i spokojnego. Nigdy on nie cierpiał na żadną chorobę nerwową, nie miał krwiotoków i umarł z ospy. Matka Luizy, do urodzenia tej ostatniej miała doskonałe zdrowie; lecz po powiciu córki chorowała tak ciężko, że w ciągu dwóch i pół lat nie mogła wstać z łóżka. W r. 1869 miała zapalenie płuc, a w 1874 roku umarła. Była to kobieta temperamentu żółciowego. lecz nie nerwowa, i nigdy nie cierpiała na krwiotoki. Dwie starsze siostry Luizy także nigdy nie doznawały żadnych przypadłości nerwowych.

Od przyjścia na świat Luiza skazaną była na cierpienia. Jej chora matka nie mogła zająć się i należycie pielęgnować dziecka. W trzecim miesiącu życia dostała ospy razem z ojcem, i była już bliską śmierci, gdy jeden z dobroczynnych robotników zajął się dzieckiem i całą rodziną, opuszczoną ze strachu przed zarazą.

Do ośmiu lat mała Luiza mieszkała z matką, która z pracy rąk utrzymywała siebie i trzy córki swoje. Dlatego też życie ich było niezmiernie skromne. Następnie pomieszczono ją u jednej starej kobiety, prawie tak biednej, jak jej matka, lecz sparaliżowanej, dla doglądania, wtedy gdy syn chorej pracował w fabryce. Ztamtąd posyłali ją do szkoły w ciągu pięciu miesięcy, i tam nauczyła się katechizmu, trochę czytać i pisać.

W jedenastym roku po pierwszej komunji Louizę umieszczono u jej ciotki, kobiety mającej 78 lat i żyjącej w Menage w dostatku. Tam cały dzień zajętą była pracą przy gospodarstwie i przepędzała nieraz całe noce pielęgnując chorą krewnę, która umarła w 1863 r. Wtedy to Luiza otrzymała propozycję od pewnej damy jechać z nią do Brukseli. Przed samym wyjazdem dziecko było przewrócone i potłuczone przez krowę, która ją w bok ubodła, lecz Luiza nie mówiła nikomu o tym wypadku bojąc się stracić miejsce tak świetne w jej położeniu. W Brukseli utworzył się na miejscu uderzenia wrzód, który zgoił się prędko. Nareszcie wezwana przez matkę wróciła do domu i oddała się szyciu i pracom gospodarskim.

W 1866 r. gdy Luiza miała 16 lat, zawitała do Belgji cholera i dotknęła jej rodzinną wioskę Chociaż natężenie zarazy nie było zbyt wielkie, jednakże strach przed nią rozprzęgł nawet więzy rodzinne. W jednym domu robotników gdy pokazała się zaraza, czterej dorośli synowie uciekli z domu, pozostawiając rodziców i siostrę chorą. Proboszcz do którego udano się o pomoc wezwał Luizę, która przybyła do domu chorych, pielęgnowała do ostatniej chwili, a po ich śmierci zajęła się pogrzebem. Od tego czasu Luiza pielągnowała dziesięć zarażonych i wszędzie sama zajmowała się pogrzebami umarłych.

W 1867 roku Luiza dostała bladaczki. W jesieni tegoż roku miała zapalenie gardła tak silne, że wezwała do siebie księdza, który znalazł ją zimną i bez przytomności. Kiedy ksiądz odmawiał modlitwy przy konających, wrzód pękł, chora otworzyła oczy i powiedziała, że nie umrze. Ciepło wróciło, Luiza zażądała mleka i wkrótce zupełnie przyszła do zdrowia. Lecz w skutek tej choroby trwającej trzy tygodnie, bladaczka powiększyła się; Luiza dostała newralgji w twarzy i w całej lewej połowie ciała. Cierpienia były nadzwyczajnie silne i nie ustępowały przed żadnem leczeniem; przyłączyła się wysypka na lewem ramieniu, która spowodowała utworzenie się wrzodu pod pachą. Wrzód ten jednak pękł i rana zagoiła się w ciągu dni dwunastu.

W początku 1868 roku, piszą jej prawowierni biografowie, Luiza poczuła w sobie światło wewnętrzne, które dało pojąć, iż coś niezwykłego w niej zaszło. Pod wpływem tego wewnętrznego światła wytworzyła się w niej chęć „cierpienia“, i od tego czasu zaczęła doznawać w ciele bolesnego uczucia stygmatów, które miały pokazać się wkrótce.

W marcu oprócz bolów newralgicznych i utraty apetytu chora dostała krwotoków z płuc, które trwały piętnaście dni. Luiza pozostała cały miesiąc na djecie, nie przyjmując nic prócz wody i lekarstw jej przepisanych.

Dnia 15. kwietnia chora miała widzenie: okazał się jej Chrystus, otoczony światłością i jakby w niej zawieszony. Tego dnia Luiza była niezmiernie osłabiona i przyjęła ostatnie pomazanie, po którym nastąpiło nagłe polepszenie; lecz jednocześnie po raz pierwszy wpadła w ekstazę, w czasie której mówiła o czystości i ubóstwie. widziała Najświętszą pannę, św. Rocha, św. Teresę i św. Urszulę. Ten stan podrażnienia trwał sześć dni. Niezwykłe objawy choroby, ściągnęły tłumy ciekawych, a świątobliwe widzenia obudziły wielką dla niej sympatję i poszanowanie.

Polepszenie i wyzdrowienie nastąpiło prędko i już 21. kwietnia Luiza piechotą zaszła na mszę do kościoła parafjalnego oddalonego o kilometr od jej pomieszkania Bezwątpienia dojrzałość wywarła ten wpływ zbawienny.

W ciągu następnego tygodnia Luiza Lateau zjadła tylko trzy żółtka jaja z cukrem i to z posłuszeństwa matce. „Materja więc, powiada jej biograf, była gotową do odbierania wpływu sił mistycznych.“ W samej rzeczy, w trzy dni potem, w piątek 24. kwietnia Luiza dostała krwiotoku z lewej strony piersi, i prawdopodobnie z tego miejsca gdzie była ranioną, lecz o tem biograf jej zamilcza. O tym krwiotoku Luiza nie chciała mówić nikomu, nawet swej matce. Od tej chwili różne objawy nerwopatyczne zaczęły następować jedne po drugich.

Dnia 1go maja, znowu w piątek, krwiotok z lewego boku powtórzył się; do tego przyłączył się krwiotok z górnej części stopy. O tych krwiotokach Luiza powiedziała księdzu na spowiedzi, lecz przed matką zamilczała.

Dnia 8go maja, (ciągle w piątek) krew płynęła przez całą noc z lewego boku i z nóg, a o 9 z rana z obu rąk od razu i to z górnej i dolnej strony. Krwiotoki powtarzały się co piątek, z tych samych miejsc aż do piątku 25. września, w ten dzień krew zaczęła sączyć się z czoła. Biografowie jej jednak podają, iż zdarzało się dość często, iż w ciągu kilku tygodni jeden lub drugi stygmat nie krwawił zupełnie.

Od chwili pojawienia się pierwszego krwawiącego punktu, aż do pokazania się krwi na czole objawy ekstazy bardzo słabe poprzednio, zaczęły powtarzać się dość często i z coraz bardziej wzrastającą siłą.

Z postępem czasu Luiza pozostawała coraz dłużej bez żadnego pokarmu. Co tygodnia od czwartku w południe, kiedy jadła bardzo skromny obiad, aż do ósmej z rana w sobotę chora nie przyjmowała żadnego pokarmu ani napoju. Jednocześnie powstało zatrzymanie wydzielenia.

30. marca 1871 r. chora przestała jeść zupełnie, a w grudniu 1874 r. pojawił się ostatni stygmat na prawem ramieniu.

Luiza Lateau była średniego wzrostu, twarz miała zaokrągloną i z lekka różową, skórę cienką i czystą, włosy blond, oczy błękitne i jasne, wzrok jasny, spojówkę błękitnawą, usta małe, zęby białe i piękne; wyraz twarzy przyjemny i rozumny. Luiza była inteligentną, chociaż miała bardzo ograniczone wykształcenie; po francusku mówiła dobrze, czytała dość źle, a pisała z wielu pomyłkami. Pod względem moralnym była to dusza prawa, lubiąca samotność i milczenie. Charakter jej był zawsze poważny i spokojny, usposobienie dobroczynne i od dzieciństwa niezmiernie nabożne. Jak powiedzieliśmy wyżej w 1861 r. Luiza była w pierwszej komunji. Od 1861 do 1866 r. komunikowała się dwa razy na miesiąc, a od tego czasu co tydzień; w czasie zaś choroby codziennie. Od samego dzieciństwa chora marzyła ciągle o „cierpieniu dla Boga;“ często rozmyślała nad męką p. Jezusa. W tem usposobieniu prosiła o przyjęcie jej jako tercjarki do zakonu św. Franciszka; ulubioną książką jej było „Naśladowanie Chrystusa“.

Mistyczny ten nastrój zwiększył się po ciężkiej chorobie w 1868 roku i doprowadził ją do stanu ekstatycznego i do stygmatów. Pod wpływem choroby nerwowej Luiza już nie była z tego świata, a jeżeli pracowała i szyła, to tylko machinalnie.

Były więc to warunki najodpowiedniejsze dla rozwoju wielkiej nerwowej choroby, a następnie pogorszenia jej i fatalnego zejścia.

(C. d. n.)

*) Praca ta była drukowana w „Tygodniu“ roku ubiegłego.

syć że Moskwa zwinęła chorągiewkę, stała się potulną jednostką w rzędzie mocarstw europejskich. Turcja ogłoszeniem konstytucji zamknęła usta wszelkiej obłudzie reformatorskiej interesowanego wroga, a innym nakazała czekać, co z owej konstytucji wyniknie, czy stanie się prawdą, czy też tylko zapisaną kartą w chwili niebezpieczeństwa. Z tego punktu uważana konferencja czyli raczej Anglia, dopięła więc celu: Moskwa zaszachowana, a reformy ogłoszone przez Turcję, przewyższają o wiele Andrassego i memorandum berlińskiego, gwarancje ich pewniejsze od armji i flot cudzoziemskich, bo pochodzą z własnego natchnienia lub z przyjacielskiej porady, która nad niemi czuwać nie przestanie.

Epilog konferencji wzbudza tu także wielką ciekawość i wytęża uwagę. Odezwa szczera i szlachetna wielkiego wezyra, do książąt Czarnogóry i Serbii, o zawarcie pokoju, uważaną jest za dowód, że wielka Porta na serjo bierze się do załatwienia sporów, które dały preteksi do gróźb moskiewskich. Mowy ministrów angielskich dowodzą, że rola pojednawcza lorda Salisbury, nie zmienia bynajmniej, w gruncie rzeczy polityki angielskiej. Najwięcej jednak uderzającą uwagę sprawiają dwa punkta, o których się nikomu nie śniło, jak na przykład: że przy zamknięciu konferencji ambasadorowie oświadczyli rządowi tureckiemu, iż traktat paryski jest zerwany a z nim wszelki stosunek międzynarodowy z Turcją; że Europa dostała w Stambule policzek, który o pomstę woła; że Moskwa zażąda od Europy upoważnienia do działania w jej imieniu przeciw Turcji; a jeżeli tego nie otrzyma to się uda do bytego przymierza trzech cesarzy: gdyby zaś i tu doznała zawodu, to sama na swoją odpowiedzialność pójdzie zbawiać „uciemiężonych braci Słowian." Zdaje się, że w tem nerwowem rozdrażnieniu carskich organów ukrywa się jakaś psychologiczna tajemnica, jakaś potrzeba zagłuszenia wewnętrznych kłopotów, łudzenia się przed straszną rzeczywistością, która się coraz wyżej piętrzy jako nieuniknione fatum zużytego już caryzmu.

Szczególna napaść półurzędowych dzienników niemieckich na Francję pozostaje jeszcze niewytłumaczoną. Niemcy wiedzą doskonale, że we Francji nikt nie myśli o wojnie, owszem aż do przesady unikają tutaj wszelkiego pozoru wplątania się w jakiekolwiek zewnętrzne komplikacje. Jenerał czy kapral, minister czy posługacz biurowy, wszyscy powtarzają: pokoju, pokoju nam potrzeba! Tymczasem organa bismarckowskie czy ze strachu, czy z potrzeby utrzymania nienawiści międzynarodowej, ciągle wywlekają jakieś żale i skargi na Francję; raz w zakupnieniu zboża za granicą, drugi raz w rozporządzeniach, dotyczących organizacji wojska, widzą przygotowania do wojny. Jakaż może być do tego przyczyna? Usposobienie umysłów niemieckich do uchwalenia nowych kredytów nadzwyczajnych na uzupełnienie uzbrojeń wojskowych, zdaje się być przedewszystkiem pożądanem, gdyż reichsrath zbiera się dopiero w końcu lutego. Prawdopodobnie książę Bismark gniewa się na Francję za to, że za nadto koketuje z jego urzędową kochanką, Moskwą. Kanclerz niemiecki nie chce, ażeby się kto mięszał w przyjacielskie stosunki między Berlinem a Petersburgiem, a że p. Chaudordy za wiele sentymentów okazywał Ignatiewowi w Stambule, stąd zazdrość i objawy w usłużnych organach niemieckich. Tak przypuszczają tutaj tłumacząc ostatnie zmarszczenie czoła żelaznego kanclerza. Ale się już podobno wypogodziło.

Ważniejszem nierównie zdarzeniem upłynionego tygodnia był wybór nowej komisji budżetowej w Izbie deputowanych. Kwestja ta, z natury swojej zajmująca w wysokim stopniu opinję publiczną, objawiła się tego roku w nowem, nieznanem dotąd świetle, przybrała bowiem rozmiary walki między odcieniami republikańskiemi. Komisja budżetowa składa się z 33 członków. Chodziło więc o to, w jakiej proporcji względem wybory. Tak grupa lewego centrum, jako też lewica republikańska, do której teraźniejszy prezes ministrów należy, zgodziły się, ze względu na utrzymanie dotychczasowej jedności, na równą liczbę kandydatów z każdej grupy.

Tym sposobem lewe centrum miałoby 11tu, lewica republikańska 11tu i grupa radykalna znana pod nazwą „Union républicaine" także 11tu członków w komisji budżetowej.

P. Gambetta widział w tym sprawiedliwym i pojednawczym podziale reprezentantów większości Izby, chęć wykluczenia jego politycznych przyjaciół, a właściwie zapewne obawę usunięcia jego wpływu z wybraniem stanowiska przewodniczącego pracom komisji budżetowej i stanowczo oparł się proporcjonalnej równości w liczbie kandydatów.

Reakcja, czujna zawsze na wszystko, co mogłoby zaszkodzić Republice, skorzystała skwapliwie z tego chwilowego nieporozumienia między republikanami, a baczyła z drugiej strony, że żadnego z swoich kandydatów nie przeprowadzi, wotowała hurmem na kandydatów pana Gambetty. Tym sposobem przeszło 17tu radykalnych, 11tu z lewicy republikańskiej, 4ch tylko z lewego centrum a jeden konstytucyjny. Strona niekorzystna takiego rezultatu wyborów, leży w nieporozumieniu, jakie chwilowo pozostanie w kołach republikańskich i w pomocy, jaką radykaliści znaleźli między bonapartystami i legitymistami.

Co do samej komisji, ta składa się z ludzi poważnych i zdatnych, prace więc budżetowe o tyle tylko mogą sprowadzić trudności, że się w nich odbije za nadto niecierpliwy duch reformatorski. Ale Izba deputowanych, od której ostatecznie zależy wszelkie uchwały finansowe, jest w zasadzie umiarkowaną, potrafi złagodzić wszelkie niewczesne teorje. Reakcja zaś, mająca nadzieję przysporzyć kłopotów przez poparcie radykałów, zawiedzie się zapewne w swoich rachubach. Już pan Gambetta, wybrany prawie jednomyślnością na prezesa komisji budżetowej, zaznaczył w swojej dziękczynnej za ten zaszczyt przemowie, dwie ważne rzeczy: że dotychczasowa jedność republikańska, we wszystkich zasadniczych kwestjach, bynajmniej nie zerwała się chwilowem nieporozumieniem, i że stronnictwo radykalne odpycha z pogardą wszelkie sojusze z nieprzyjaciołmi Rzeczypospolitej.

Sprawy zagraniczne.

Turcja. Do *Polit Corr.* donoszą, że książę Milan odpowiedział na wezwanie Midhata paszy jeszcze w dniu 27. stycznia. Odpowiedź ta odeszła w drodze telegraficznej z oświadczeniem, iż Serbia zgadza się w zasadzie na proponowane przez Portę rokowania pokojowe. Jednocześnie prosił książę Milan o bliższe szczegóły co do podstawy, na jakiej rozpocząć się mają i być prowadzone dalej rokowania o pokój. „Mają nadzieję w Serbji — dodaje *Polit. Corr.*, że podstawą rokowań będą te same warunki, jakie proponowano na konferencji w Stambule. Prócz tego są jak się zdaje widoki, że rokowania serbsko-tureckie prowadzone będą w Wiedniu przez Alekó-paszę ambasadora tureckiego i Zukicza, agenta serbskiego. Uprawniają zresztą do tej nadziei rozpoczęte już pogadanki pomiędzy reprezentantem tureckim a ajentem serbskim.

Nord rozbiera ewentualność zawarcia pokoju pomiędzy Serbią a Turcją i czyni uwagę, że wojna pomiędzy Turcją a księstwami była tylko wypadkiem chwilowym. Choćby zatem wypadek ten załatwionym został, to *główna kwestja mimo to nie przestanie istnieć.* Sytuacja stanie się taką, jaką była przed wojną serbską. Zawarcie pokoju Porty z księstwami nie usunęłoby zadania, do którego Europa zdążała przed wojną. (*Nord*, wyrażający zapatrywania rządu rossyjskiego, bierze widocznie życzenia Moskali za życzenia Europy, albo raczej insynuuje Europie też same zamiary, które może mieć Moskwa. R. Dz. P.)

Noworossyjski Telegraf, dziennik wychodzący w Odessie, zamieszcza korespondencję ze Stambułu, jakoby inspirowaną przez jenerała Ignatjewa. W korespondencji tej ogłasza się jako tajemnicę publiczną, że Porta liczyła na poparcie Austrji, zachowanie się więc pełnomocników austrjackich ośmielało Midhata paszę do odrzucenia żądań konferencyjnych.

Według *Agence Havas* rząd francuski odmówił Turcji przysłania trzech oficerów instruktorów do Stambułu. Odmowa ta motywowaną jest solidarnem zobowiązaniem się mocarstw, według którego należy unikać wszelkiego kroku, mogącego osłabić doniosłość dobrego porozumienia mocarstw. *Mémorial Diplomatique* poświęca byłej konferencji stambulskiej nekrolog, zasługujący na uwagę. „Najprzód, twierdzi powołane czasopismo, ciało to przeceniało siły własne, i podjęło się dzieła niepodobnego tak w zasadzie, jako też w praktyce, a o czem przekonani byli tak dobrze książę Bismark, jako też hr. Andrassy. Anglija zepsuła wszystko. Wcześniej cokolwiek mogło było takie wmieszanie się mocarstw odnieść skutek, dziś jednak wobec rozbudzenia ducha w Turcji, wobec nowej konstytucji i wobec rewolucyjnego ruchu w świecie mahometańskim, konferencja musiała zostać bez rezultatu. Różaną wodą protokołów konferencyjnych trudno ucišzyć takie poruszenia. Samowiedny opór, stawiony przez cały naród na wschodzie, jest czynnikiem, którego nie potrafią pokonać żadne konferencje. Turcja używa dziś tej potężnej dźwigni, ażeby swojej niezawisłości i powadze zapewnić szacunek. Turcja nie chce umierać, i żyje dziś pełniejszą piersią niż kiedykolwiek dawniej, a liberalna Europa powinnaby się tem raczej cieszyć jak smucić.

Ale dziś nie ma już Europy liberalnej, Europy opartej na traktatach.

Europa nie podejrzywa Rossji, wierzy temu mocarstwu, wierzy, iż ono niczego innego nie pragnie, jak obrony chrześcjan wobec złych rządów.

Być może, że car Aleksander nie myśli o zatknięciu krzyża na meczecie Sofijskim, ale naród moskiewski nie jest tak skromnym. Naród ten wbrew (?!) swemu rządowi oddany jest całą duszą politycznej mrzonce owładnięcia Konstantynopolem. (Dowód to, jak najoględniejsi nawet Francuzi oceniają Moskwę i rządy jej; właśnie sam rząd propagował ideę zaboru Stambułu, nie wymieniając go tylko a podciągając pod ogólne miano Słowiańszczyzny wschodniej. R. *Dz. P.*). Nie idzie tu zatem – pisze dalej *Mem. dip.* — o rząd rossyjski, o władzę carską, ale idzie o to, kto w tem przesileniu będzie silniejszym, czy car czy naród, autokracja czy rewolucja? Proces ten jednak nie rozstrzygnięty jeszcze, jest on dotąd w zawieszeniu. Fiasko konferencji nie może martwić nikogo, przeciwnie, cieszyć ono może, gdyż jest to zwycięstwem liberalizmu i sprawy narodów. Konferencja byłaby tylko przeprowadziła dzieło fałszywego pokoju, byłaby oddała Portę pod zwierzchnictwo Rossji, a przez sankcjonowanie wmięszania się Rossji w wewnętrzne sprawy Porty, byłaby wykreśliła Turcję z rzędu państw samodzielnych. Konferencja rozpoczęła swe prace z wielką impozycją i z surowością przeciw Turcji, którą traktowano, jakby jej już nie było na świecie. Złagodniał następnie bardzo ton konferencji, i ciało to posługiwało się przemowami pochlebnemi, flegma jednak tych niezłomnych i ambitnych synów Wschodu nie opuszczała ich ani na chwilę; wytrwali niezłomni do ostatka.

Dzielna i pełna stanowczości dyplomacja Porty uratowała nie po raz pierwszy samą siebie i Europę. *Mem. dip.* twierdzi, że Europa, oswobodzona obecnie od presji moskiewskiej, odzyskała napowrót swoją wolność. Skończyła się solidarność gabinetów z Rossją. Powiadają, że na wojnę pomiędzy Rossją a Turcją trzeba poczekać do wiosny, my jednak nie wierzymy w tę wojnę. Car nie chce wojny. Gabinet jego zostający pod wpływem panslawistycznych idei, prowadzi go za daleko, jest więc o jeden powód więcej, do zawrócenia z tej drogi. Najlepiej byłaby Rossja zrobiła, poczynając od tego punktu, na którym się teraz znajduje, to jest, pozwolić Turcji przeprowadzić reformy, których Europa żądała, zamiast mieszać się samej i wciągać w grę inne mocarstwa."

Cokolwiek za późno przychodzi ta rada ze strony francuskiej, i cokolwiek więcej dobrej wiary trzebaby rządowi, jak ją ma Rossja, ażeby Rady podobne uznał za zbawienne.

O rokowaniach turecko-serbskich piszą do *Fester Lloyda* z Berlina 26. stycznia: Podczas kiedy sygnalizują nowy okólnik gabinetu moskiewskiego, to uwaga dyplomacji zdaje się być skoncentrowaną na oddzielne układy serbsko-tureckie w celu zawarcia pokoju podjęte. Jeden z wysoko położonych mężów stanu Anglji dał tu do zrozumienia, że gabinet londyński ciągle jeszcze usiłuje utrzymywać dobre stosunki z moskiewskim przynajmnie dla oka. W tym celu zawiadomiono Turcję ze strony angielskiej, iż nie może liczyć na to, aby mogła wyzyskać pozorną bezbronność Serbji przy zawieraniu pokoju. Traktat paryski nadaje mocarstwom prawo interwencji przy regulowaniu stosunków pomiędzy sułtanem a jego wazalami, i z tego prawa zamierzają one zrobić użytek. Dlatego też jedynie to warunki pokojowe Turcji będą uważane za postawione na serjo, które uzyskają z góry aprobatę mocarstw. Przed rozpoczęciem rokowań, warunki pokoju musi Turcja przedłożyć mocarstwom do recenzji. Jakkolwiek obrażać to może dumę Turcji, to jednak tak się stanie. Gabinet St. James przyswoił sobie jak się zdaje mądrość dyplomatyczną Andrassego, który się trzyma tej zasady, że jeżeli się nie chce walczyć z wrogiem, to należy mu się przywiesić do ramienia w roli przyjaciela, gdyż tym sposobem najłatwiej przeszkodzi mu się w przedsiębraniu czynów zagrażających własnemu bezpieczeństwu. Anglja w sprawie serbskiej adoptuje niejako stanowisko Moskwy, i tym sposobem zamierza wzmocnić partję pokojową w Petersburgu, demonstrując jej, że przy jednozgodności mocarstw europejskich i bez wojny można osięgnąć wszystko.

Anglja. Niemiecka prasa przewiduje zmianę częściową gabinetu angielskiego, zmianę, mogącą wyniknąć z powodu rozpocząć się mającej dyskusji nad kwestją wschodnią w parlamencie angielskim. Według domysłów, nie wiemy na czem opartych, prezydenturę gabinetu angielskiego objąć ma Earl Derby. Markizowi Salisbury przeznaczają tekę ministerstwa spraw zagranicznych, o czem bardzo a bardzo powątpiewać można Gdyby Salisbury przyszedł do steru, to według gazety *Vossa*, lord Carnarvon objąłby tekę spraw indyjskich.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 29. stycznia. Dziś rozpoczęły się wzajemne wizyty ministrów przedlitawskich z węgierskimi, którzy tu przybyli. Jutro ma być rada ministrów. Kubek w kubek tak samo jak w Peszcie.

Onegdaj w komisji podatkowej referent Beer przedłożył taryfę podatku osobowo-dochodowego. Zawiera ona 39 klas. Pierwsza obejmuje dochód 400—500 i ma dwie, druga 500—600 i ma cztery, trzecia 600—700 i ma sześć jednostek podatkowych (simplum) opłacać. Stopnie dalsze przy dochodzie 700—1000 postępują o 150 gld. od 1000—1800 gld. o 200 gld., od 1800—3000 o 300 gld., od 3000—6500 o 500 gld., tak że 20. klasa (6000—6500) ma opłacać 120 jednostek (duplum). Na 39. klasę (60—70 000 gld.) wypada 1790 jednostek. Wyżej 70.000 gld. dochodu stopniują się klasy o 10.000 gld., a jednostki podatkowe należy obliczać po 3% niższej należytości. Taryfę tę przyjęto 17 głosami przeciw 4. Na wczorajszem posiedzeniu zaproponowano, jednostkę podatkową ustanowić najwyżej na zł. 1.65. Krzeczunowicz wniósł 1.50, lecz do decyzji nie przyszło jeszcze.

* Czegledzka deputacja wróciła d. 28. do Pesztu; tylko mała liczba publiczności była zawiadomioną o tem, i zebrała się na dworcu południowej kolei. Tym razem więcej było policji z prefektem Taiszem na czele, który upominał obecnych, aby się wstrzymali od wszelkich demonstracyj. Gdy pociąg nadszedł przywitano go okrzykiem Eljen! Pod eskortą 40 konnych pandurów, członkowie deputacji udali się pieszo do miasta, śpiewając po drodze pieśń: *Kossuth Lajos azt üzente!* Na moście Thaisz wezwał publiczność, aby się cicho zachowała, bo w mieście śpiewanie jest zabronione. Gdy to nie pomogło, aresztowano 8 osób i odprowadzono do więzienia miejskiego. Deputacja udała się na kolację do hotelu „Hungarja", i biesiadowała tam do późnej nocy. Potem przypomniano sobie aresztowanych i wybrano deputację do Thaisza, aby ich wypuścił. Thaisz odmówił. — Podobnież deputację powracającą ze Stambułu zabronił Senat akademicki studentom przyjmować owacyjnie.

* Kuratorem posiadaczy losów St. Genois zamianowany został adwokat Salomon w Wiedniu.

Kronika.

Lwów d. 31. stycznia.

Bardzo piękne i pożyteczne wydawnictwo wejdzie wkrótce w życie staraniem pp. Rogosza i Richtera. Oto w „Zbiorze tanich powieści" wydawanym teraz przez księgarnię Richtera, pojawi się za dni kilkanaście serja nowa, tworząca całość odrębną, a zawierająca wszystkie romanse polskie historyczne, których dziś nie ma już ani w księgarniach, ani w antykwarniach. W pięknym tym zbiorze będą pomieszczone takie utwory jak „Pojata, córka Lezdejki," romans historyczny Bernatowicza; tegoż „Nałęcz,"—„Mysza wieża," „Pretendenci" itd. Bronikowskiego; „Pamiętniki Paska," „Damjan Ruszczyc" i „Tarło" hr. Skarbka i wiele innych najcelniejszych utworów naszej literatury. Piękna ta bibljoteka, którą wszyscy przyjmą jak najgoręciej, będzie wychodziła w zeszytach tygodniowych, zeszyt po 25 cnt. Prospekt wkrótce się pojawi. Druk pierwszej powieści „Pojata" już rozpoczęty.

(z) **Mianowania.** Cesarz przeniósł pułkownika Adolfa Wisłockiego ze stanu spoczynku do nieczynnej obrony krajowej przy galic. szwadronie ułanów obrony krajowej nr. 11, dra. Albina Padalewskiego w Zaleszczykach mianował cesarz lekarzem bataljonowym w charakterze nadporucznika, w randze starszego lekarza przy bataljonie piechoty obrony krajowej nr. 57 w Sanoku, a lekarza sądowego Ignacego Markel w Żurawnie lekarzem asystującym w randze oficera przy galicyjskim bataljonie piechoty obrony krajowej nr. 55 w Rzeszowie.

Zapomogi. Cesarz udzielił pogorzelcom kolonji niemieckiej w Tuszowie z własnej prywatnej szkatuły zapomogi w kwocie 100 złr.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił najwyższem postanowieniem z d. 24. stycznia 8 więźniów w zakładzie karnym wiśnickim, 21 więźniów w zakładzie karnym lwowskim i 12 kobiet odbywających karę więzienną w zakładzie u Marji Magdaleny.

Stan powietrza. Wczoraj 30. — 2° R. Dziś 31. — 3° R. Śnieg pruszy. Wyborna sanna.

Odczyt dra. Syrskiego „O podróży naokoło ziemi" odbędzie się dziś o godzinie 5ej wieczorem w sali ratuszowej.

Kronika balowa. Artyści teatru lwowskiego i opery dali wczoraj 30go wieczorek z tańcami w sali redutowej, który wypadł doskonale. Tańczono do godz. 6 z rana. Goście zaproszeni mieli sposobność podziwiać z bliska piękności, ukazujące się im zwykle tylko na scenie, a oczarowanych tym widokiem podejmowali nadto gospodarze nader gościnnie i uprzejmie.

Przypominamy, że jutro, we czwartek odbędzie się w sali teatralnej reduta strażacka, która według wszelkiego prawdopodobieństwa wypadnie bardzo dobrze.

Program jej jest następujący: 1. Początek zabawy o godzinie 8. wieczorem. 2. Produkcje umyślne rozpoczną się o godzinie 11., a mianowicie po kolei: a) Kozak iluminowany, b) Spacery podsufitowe, c) Akrobaci chińscy. Po przestanku północnym o godzinie 1. Rozdanie nagród najpiękniejszym maskom. d) Dawid i Goljat, scena biblijno-gimnastyczna. e) Urlopnicy z cyrku Carré. f) Festyn w Gołogórach na cześć pp. Rosenklotza i Violindufta, eksbankierów powracających z Börsenburga incognito w rodzinne progi, pantomina wokalno-choreograficzna z oryginalną kapelą żydowską.

(nt) **Z Towarzystwa lekarskiego.** Ważniejsze uchwały walnego zgromadzenia Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie dnia 27. bm. odbytego były: 1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału Towarzystwa i udzielono radzie zawiadowczej absolutorjum za rok ubiegły. 2) Przyjęto nowy projekt statutu Towarzystwa jako sekcji lwowskiej mającego się obecnie utworzyć Ogólnego Towarzystwa lekarzy Galicji i W. Ks. Krakowskiego i polecono radzie zawiadowczej starać się o wdrożenie układów z Towarz. lekarzy krak. w celu, ażeby i to Towarz. przystąpiło do fuzji wszystkich istniejących już i tworzących się obecnie towarzystw lekarskich w Galicji. 3) Uchwalono w zasadzie przystąpić do tworzącej się właśnie Ligi ogólnej towarzystw lekar. austrjackich (przedlitawskich) po uzyskaniu zatwierdzenia przez rząd statutu tejże ligi. 4) Wybrano na członka honorowego Towarz. dr. Szczęsnego Maciejowskiego we Lwowie. 5) Wybrano nowy wydział Towarzystwa.

Wydział Towarz. lekarzy galic.: dr Biesiadecki prezes, dr Rieger wicepr. I, dr Noskiewicz wicepr. II. dr Rożański sekret. I, dr Cassina sekret. II, dr Bulikowski skarbnik, dr Głowacki podskarbi, dr Geistlener kontrolor, dr Feigel zast. kontr., dr Stella Sawicki człon. rady zaw., dr Smutny człon. rady zaw.

Wyborów do sekcji lwowskiej jeszcze nie było, odbędą się dopiero po zatwierdzeniu statutu walnego zgromadzenia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 1 lutego o godz. 6 wieczorem.

(z) **Złodziej domowy.** Dnia 26. bm. wieczorem zbiegł ze służby od hr. Aleks. Borkowskiego lokaj Prokop Zakus zabrawszy ze sobą wszystkie swe rzeczy. Po ucieczce jego spostrzeżono dopiero, że zbieg przez dłuższy czas okradał swego służbodawcę. Nazajutrz 27go udało się koncepiście policji p. Krzepińskiemu wyśledzić zbiega w jego tymczasowem mieszkaniu u dozorcy Ogrodu Miejskiego, gdzie przy rewizji znaleziono mnóstwo skradzionych hrabiemu kosztownych przedmiotów ponajwiększej części ze złota i rozmaite monety złote i srebrne. Lokaj wymieniał, jak się następnie okazało, skradzione napoleondory za 73 gld. 87 ct. w jednym z tutejszych kantorów wekslarskich. Aresztowany przyznał się, że kosztowności i monety kradł z biurka hrabiego, ile razy przy nim pozostawiono kluczyk. Złodzieja oddano wczoraj do sądu karnego.

(z) **Skradzione korale.** Awigdor Spener, utrzymujący dom zastawniczy pod l. 78 przy ulicy Żółkiewskiej, przytrzymał dnia 29. bm. Jana Siedleckiego szewca z Wierzbiau, który chciał zastawić u niego a następnie sprzedać 5 sznurków korali wartości 50 gld. Sprowadzony do policji wyznał, że korale te odebrał od niejakiego Walczykiewicza, który je komuś ukradł i jemu do sprzedania powierzył.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj w środę 31. b. m. „Flis," obrazek ludowy w 1 akcie, słowa Bogusławskiego, muzyka Moniuszki. (Występ p. Cieślewskiego.) Po raz pierwszy: „Dwie miary," komedja w 1 akcie Zofji Mellerowej, premiowana na ostatnim konkursie warszawskim. Po raz pierwszy: „Wesele w Ojcowie," balet w jednej odsłonie, ułożył A. Kosiński.

W piątek 2. lutego „Straszny Dwór," opera w 4 aktach Moniuszki.

(z) **Pożar suszarni cygar w Zabłotowie.** Z nadesłanych nam listów dowiadujemy się, że szkoda zrządzona tam przez ogień wynosi tylko 6.000 złr.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że spaliło się ogółem przeszło dwa miljony cygar, i że zasuspendowano nadzorcę fabryki.

Rozdół 29. stycznia. Ogniowa straż ochotnicza ukonstytuowała się i rozpoczęła już ćwiczenia gimnastyczne na obszarach gorzelni skarbowej. Każdemu wiadomo, jak wielkie są koszta należytego zaopatrzenia straży w potrzebne a choćby tylko w niezbędne narzędzia pożarnicze. Przyszedł nam w pomoc właściciel Rozdołu Karol hr. Lanckoroński, sprawiwszy 20 toporków i 20 pasów, jak i gimnastykę, za co wyrażamy dzięki nasze. Godłem straży naszej jest: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego."

Spodziewamy się, iż w zabawie, która się odbędzie w dniu 10. lutego w salach szkolnych na dochód powyższego towarzystwa, ze względu na cel dobry zaproszeni liczny udział wezmą.

Rohatyn 30. stycznia. Wczoraj w południowej porze odebrał sobie życie przez powieszenie w własnej stodole Mikołaj Krochmalny, gospodarz rolny z przedmieścia tutejszego Babińce l. k. 147 lat 52 liczący. Był on od trzech lat wdowcem, a że mu źle bez gospodyni domu było, więc zamyślił ożenić swego syna i oddać synowej prowadzenie domu. Doznawszy atoli przeszkody w tym zamiarze ze strony duchowieństwa r. g. tak to wziął do serca, że sobie życie zbrzydził i zakończył je w sposób powyzszy. Oto, co się z dochodzenia przyczyny jego samobójstwa okazało.

(J. K.) **Ropczyce** 29. stycznia. Prezydjum sądu wyższego krakowskiego zawezwało przełożonych sądów powiatowych, by zechcieli się porozumieć z nauczycielami i skłonić tychże do bezinteresownego udzielania nauki więźniom odsiadującym kary w kaźniach pow., motywując rzeczoną odezwę tem, że wys. ministerstwo sprawied. ze sprawozdań podwładnych władz przekonało się o błogim wpływie, który nauka wywiera na uobyczajenie więźniów i t. d. Cieszy nas to uznanie ze strony ministerstwa, że nauka nawet na moralność zbrodniarzy nie pozostaje bez wpływu; cieszy nas dalej, że inicjatywa do nauczania więźniów wyszła od nauczycieli lud., którzy mimo głodu i chłodu spieszą chętnie z pracą, gdzie potrzeba ogółu i dobro tegoż wymaga. Nie mogę atoli zrozumieć tej jednej okoliczności, dla czego władze, uznawszy nauczanie więźniów za rzecz skuteczną, żałują datków na wynagrodzenie nauczycieli. Mnie się zdaje, że w tym wypadku nie należy załować żadnych ofiar, nie należy szczędzić żadnych wydatków, bo co państwo wyda na naukę, to zyska na zmniejszających się wydatkach łożonych na utrzymanie więzień. Żądać atoli od nauczycieli, żeby ci bezinteresownie udzielali nauki więźniom w czasie, w którym pobierane przez nauczycieli płace oburzenie tylko wywołują, zdaje nam się rzeczą za wiele wymaganą. Proszę obliczyć ile zyskał skarb państwa z taksy pochodzącej za wystawione dekrety nauczycielom przy teraźniejszej organizacji. Stosowne wynagrodzenie nauczycieli za ich pracę uważam tedy za całkiem słuszne i uzasadnione. Zresztą w sądach mamy obecnie bardzo wielu urzędników gorliwych, światłych, którzy chętnie w czasie wolnym od pracy biurowej zajmą się nauką więźniów, skoro tylko otrzymają stosowną instrukcję, mającą ich obznajomić z udzielaniem rudymentów wiedzy ogólnej; czy zaś bezinteresownie zechcą tego się podjąć, o tem się przekonamy. „Pukajcie, a otworzą wam — szukajcie, a znajdziecie," winno być hasłem nauczycielstwa, inaczej nie wybrną nigdy z biedy, z poniżenia, w które ich ubóstwo coraz bardziej popycha.

Kraków 30. stycznia. P. Franciszek Bujak, Krakowianin, otrzymał dnia 29. b. m. stopień doktora wszech praw na uniwersytecie Jagiellońskim.

Onegdaj przybyło 150 ułanów pruskich do Mysłowic celem obsadzenia granicy, z powodu zarazy na bydło, która się pojawiła w Szląsku pruskim.

Warszawa 29. stycznia. (Różne wiadomości.) Wieniawski Józef, dyrektor towarzystwa muzycznego daje koncert w sali resursy obywatelskiej za miesiąc, 28. lutego.

Bal dobroczynny na dochód gminy ewangielickiej, odbył się w sobotę. Zgromadził osób przeszło 600. Bawiono się ochoczo.

Towarzystwo kredytowe ziemskie przyznało w roku 1876 pięćdziesiąt cztery pożyczki na dobra ziemskie w gubernji Lubelskiej położone, w sumie ogólnej rs. 392.650.

Wincenty Rapacki pisze nowy dramat historyczny.

Niediela w korespondencji z powiatu tomaszowskiego gubernji lubelskiej donosi, że tameczny naczelnik powiatu kazał przyaresztować wszystkich nauczycieli nie posiadających kart wolnego pobytu. Środek ten miał być użytym dla tego, że wielu z pomiędzy nauczycieli posłało do dzienników korespondencje o wyborach na sędziów gminnych, załączając jednocześnie swe dowody legitymacyjne celem wzmocnienia gwarancji dla swych doniesień.

Monachjum 25 stycznia. Towarzystwo Polaków pracujących w Monachjum czując się być instytucją polską za granicą, uważa za swój obowiązek zdawać corocznie publiczny rachunek ze swej czynności.

Według ostatniego sprawozdania pozostało w kasie gotówką: 64 marek 40 fen., wkładki miesięczne od 1. lipca 1876 do 1. stycznia 1877 marek 92 70 fen., dobrowolne składki przez członków 23 mar. 8 fen., zwrot pożyczek udzielonych w 1876 r. 186 marek 15 fen., dochód z uroczystości listopadowej 72 mar. przychód 438 mar. 33 fen.

Wydano: wsparcie dla przyjezdnych 141 marek 35 fen., na urządzenie uroczystości listopadowej 63 mar. 42 fen., koszta utrzymania 5 mar. 53 fen., na wianki w dniu zadusznym dla naszych 4 mar.. udzielono pożyczek na mocy § 7 statutu 115 mar. 53 fen., pozostaje w kasie gotówką 108 marek 50 fen.; rozchód 438 mar. 33 fen.

Dzięki naszemu zaprawieniu się do ciężkiej pracy i miernego życia, nie wydaliśmy nic dla chorych, ponieważ ich nie było; wydaliśmy zaś 141 mar. 35 fen. dla przejezdnych a potrzebnych. Nie pytając o przyczynę potrzeby, chętnie pomagamy braciom naszym przejeżdżającym przez Monachjum, z pomiędzy wielu należy nam jednak wspomnieć o jednym: Jakób Wojciechowski urodzony w Warszawie r. 1810, syn Jana W., majora saperów polskich, jest jednym ze szkoły podchorążych, który w r. [illegible] służył w 1m pułku strzelców, w bitwach pod Grochowem i Ostrołęką stracił wielki palec u prawej ręki i otrzymał bliznę od kuli nad okiem.

Siwy ten żołnierz przeżył spokojnie lat 30 w Metz w klasztorze francuskim, będąc zatrudnionym jako malarz. Gdy Francuzi opuścili Metz, biedny starowina nie wiedząc co znaczy hałas boju, zatęsknił znów do ojczyzny, korzystając z uprzejmości niemieckiej, wystąpił z klasztoru i dostał się w r. 1874 do Warszawy.

Jakżeż się zdziwił, zastawszy tam Moskali, którzy go przyaresztowali i 13 miesięcy przesiedział w indagacji w cytadeli. Nie znalazła Moskwa innej winy u starca, tylko tę, że był Polakiem; zamiast pozwolić mu złożyć kości na ziemi ojczystej, wysłała go za paszportem N. 3949/82795 z 9. września 1875, jako cudzoziemca za granicę. Biedny 67letni starowina przeszedł całe Niemcy, przelegiwał się po zakładach dobroczynnych dla chorych i wspierany zasiłkami kas dla ubogich niemieckich, przybłąkał się do Monachjum chory. Umieściliśmy go w tutejszym szpitalu, gdzie 3 tygodnie przeleżawszy, wydobrzał, i zmierza z małym zasiłkiem jaki mu dać mogliśmy do Nancy, gdzie, jak powiada, ma kolegów.

Zanadto wiele cierpi i cierpiała emigracja polska ze strony ajentów moskiewskich i patentowanych patrjotów, i nie dziw, że tak długo nie zdobyliśmy się na taką łączność, jaka obecnie miedzy nami panuje; cieszymy się, że choć późno, lecz dziś już wierzymy w pożyteczność towarzystw, mających na oku starość żołnierzy polskich. „Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka", i Bóg daj, by nigdy emigrant polski nie liczył na wsparcie kraju lub rodaków.

My własnemi siłami pracować będziemy na to, abyśmy nie zatracili nic z cnót polskich, byli pożytecznymi naszej nieszczęśliwej braci i zabezpieczyli własną przyszłość.

Należy nam wytłumaczyć się z niestosowności, jaką mieliśmy według szanownego *Dziennika Polskiego* popełnić, łącząc uroczystość listopadową z loterją fantową.

Na urządzenie uroczystości potrzeba pieniędzy, w kasie naszej spoczywa zawsze statutem oznaczona kwota na wypadek choroby lub śmierci. Odezwaliśmy się tedy do braci naszych tu zamieszkałych o fanty i zostaliśmy hojnie obdarzeni, tak, że wypożyczone z kasy 63 mar. 42 fen. pokryliśmy uzyskanemi z loterji 72 m., nadwyżkę przeznaczyliśmy na wsparcie dla podróżnych.

29. listopada po nabożeństwie za poległych braci przed 46 laty i wieszcza naszego Adama Mickiewicza, które odprawił czcigodny nasz kapłan ks. Jan Majewski, po odśpiewaniu czterech zwrotek „Boże coś Polskę" ze łzami w oczach wyszedłszy z kościoła — zebraliśmy się w sali Kils Koloseum, przebranej w znaki polskie tak licznie, że stołu wolnego nie było — o godzinie 9. wstąpił na mownicę brat nasz obywatel Hrycaj Zawadowski, przemówił serdecznie wspomniawszy zasługi wieszcza naszego i bohaterów 1831 r. wzywając do jedności, miłości i wytrwałości w pracy, jaką sobie przeznaczyliśmy — a kończąc słowami: Prawdą i pracą tylko ojczyźnie służyć można i niemi tylko wrogów zwalczymy.

Po godzinie 11. rozkupiono losy i rozebrano loterję, odśpiewano pieśni patrjotyczne i uściskawszy się rozeszliśmy się.

Tak samo odprawiliśmy wigilję Bożego narodzenia, przy której wzięło 40 Polaków, wielu z żonami i familją, udział, przełamawszy polski opłatek (z kraju nam przysłany) i zaśpiewawszy nasze stare „W żłobie leży, któż pobieży".

Na koniec dziękujemy czcigodnemu księdzu Ma-

jewskiemu za jego słowa pociechy i zachęty z przed ołtarza i za jego prawdziwą polską modlitwę, naszemu artyście panu Franciszkowi Strettowi za ofiarowane nam fotografje z jego dzieł „Za wiarę i ojczyznę" i „Boże narodzenie", jak również dziękujemy wszystkim w Monachjum zamieszkałym rodakom, którzy się przyczynili do uświetnienia tych uroczystości i chętnie wspierają naszą pracę na polu narodowem.

Zarząd Towarzystwa Polaków pracujących. Monachjum 20. stycznia 1877.

Marjan Borowski, I. radny. *A. Zagajewski*, II. radny. *K. Urbanowski*, III. radny. *L. Hipolit Chądzyński*, kasjer.

Do odbierania korespondencji upoważniony: *Ostap Hrycaj Zawadowski*, sekretarz, Loewengrube 22/2 RG.

Wiedeń 30. stycznia. (Kronika wiedeńska). Przybyli tu: ministrowie węgierscy baron Wenckheim, Tisza, Szell i Trefort; książę Mecklenburg-Schwerin: namiestnik styryjski bar. Kübeck.— Donoszą z Bukaresztu o przybyciu tamże Don Karlosa, którego odwiedził książę Karol i inni dostojnicy. — Cesarz [illegible] audjencji i przyjmował [illegible] Jabłonowskiego i jego [illegible] księcia Karola Ludwika p. Sochonerałnego dyrektora [illegible] ra. — Cesarz przyjmował wczoraj księcia Augusta de Sachsen Koburg i hr. O'Gormann, Gardien de tombeau de la famille Lorraine w Nancy.—Arcyksiążę Wilhelm jako wielki mistrz rycerskiego zakonu niemieckiego (Hoch und Dentschmeister) udzielił dnia 27. bm. pasowania rycerskiego według ceremonjału średniowiecznego nowicjuszom zakonu: Edwardowi Gastonowi Pöttlikh, br. Pettenegg i Ludwikowi hr. Wurmbrandt Stuppach.

Skrzynię z dyplomatycznemi aktami, zgubioną 17. b. m. znalazła na Asperngasse pani Marja S. i złożyła u portjera w Grand Hotel. Tu zapłacono jej 20 zł., które p. Kowalska z Petersburga na ten cel zostawiła. Skrzynię oddano tutejszemu ambasadorowi p. Nowikow, który wysłał ją natychmiast do poselstwa moskiewskiego w Rzymie.

Dr. Hirsz, obrońca zasądzonego na karę śmierci Hacklera, podał dziś w imieniu ojca tegoż ostatniego do cesarza prośbę o ułaskawienie.

Były bankier krakowski Wincenty Kirchmajer zaczął odsiadywać w tutejszym sądzie krajowym karę sześcio-miesięcznego więzienia za lekkomyślną krydę.

Dzienniki tutejsze wyrażają się bardzo pochlebnie o granej tu w niedzielę i poniedziałek operze Grossmana p. t. „Duch wojewody". Kompozytora wywołano kilka razy i nie szczędzono mu oklasków. Palmę pierwszeństwa przyznają pani Charles Hirsch, która świetnie wywiązała się ze swej partji.

Ogłoszenia urzędowe („Gaz. Lwow." z 30. bm. Edykta. Sąd obwodowy w Rzeszowie uwiadamia, iż 20. stycznia 1873 umarł Kopel Fass w Rzeszowie bez testamentu, według ustawowego porządku dziedziczenia powołani za sukcesorów synowie jego Izak i Leon Fass, których w ciągu roku do sądu rzeszowskiego zgłosić się mają. — Sąd obwodowy w Złoczowie uwiadamia [illegible] o wytoczonym przeciw niemu pozwie [illegible]. Kuratorem dr. [illegible]. Konkursa. Posada [illegible] w Bi[illegible] 100 złr. [illegible] (powiat [illegible]). Licytacje. Realność pod l. 24 w Hanusowcach (powiat Halicz). Cena wywołania 200 zł. — Realność w Łączkach (Wiesendorf) pod l. 4 (powiat [illegible]). Cena wywołania [illegible] 13 zł. [illegible] pod l. 62 [illegible] — Realność pod l. 390 [illegible] (powiat Radymno) Cena wywołania [illegible] — Realność pod l. 1 w Grabówce (powiat Wieliczka). Cena wywołania 1736 zł. Realność pod l. 9 w Głuchowie (powiat [illegible]). Cena wywołania 130 zł. — Realność pod l. [illegible] Weisenberg (powiat Gródek). Cena wywołania 2000 złr. — Realność pod l. 323 w Białej. Cena wywołania 5098 zł. 40 ct. Realność fabryczna na Zabłociu pod l. 127. 26. lutego. Cena wywołania 40.503 zł. 21 ct.

Dział literacko-artystyczny.

(bc.) (*Roztrząsania i opowiadania hi storyczne przez* Józefa Szujskiego, Kraków 1876).

(Ciąg dalszy.)

Recenzje dzieł Kalinki, Sołowiewa i Hüppego, zasługują gruntownie na wyszczególnienie. Szczególniej recenzja dzieła Hüppego „Verfassung der Republik Polen" polecić możemy każdemu do przeczytania, tyle w niej ciekawych poglądów i wskazówek do zastanawiania się nad ustrojem republiki polskiej. Pomijamy odczyty pomieszczone w zbiorze p. Szujskiego, chociaż niektóre z nich jak np. „Historyczna wędrówka po Krakowie" zawierają wiele ciekawych szczegółów, podanych w pięknym i przystępnym sposób bardzo przystępnym stanowią przyjemną i pouczającą lekturę, a przechodzimy do głównego zadania naszej recenzji, do szczegółowego rozbioru obu powyżej wymienionych rozpraw polityczno - historycznych.

Mało tak wybitnych w literaturze naszej postaci, jak ks. Stanisław Staszic. Konarski, Staszic, Kołłątaj i Mochnacki: oto najdzielniejsi nasi pisarze polityczni. Wszyscy to uznali, a mimo to oprócz szkicu bjograficznego Staszica napisanego przez Wł. Zawadzkiego, nie posiadamy żadnego innego dzieła o tym wielkim człowieku. Jego prawie gienjalne publikacje nie doczekały się dotychczas dokładnego rozbioru, dopiero p. Szujski zajął się tą pracą i oto mamy przed sobą rozbiór „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego" i „Przestróg dla Polski". Słusznie nazwał p. Sz. Staszica patrjarchą demokracji polskiej: on syn mieszczanina z Piły, nieznany ksiądz podniósł pierwszy wymowny głos za usamowolnieniem ludu, on pierwszy podał radykalny sposób zreformowania upadającej rzeczypospolitej. Staszic przesiąknięty jest filozofją encyklopedyczną 18. wieku, wszystkie wielkie teorje wsiąknął w swą gorącą duszę, ale miłość kraju nie dozwala mu stać się doktrynerem. On chce dobra ojczyzny, dla tego też liczy się ze sytuacją i robi nawet ustępstwa z zasad, byle tylko proponowane przez niego reformy mogły zyskać podstawę bytu. Jak daleko posuwa on to zaparcie się siebie, niech będą dowodem często przez niego powtarzane słowa: „Pierwej życie — potem wygoda". On widzi, że Polska stoi nad brzegiem, uratować ją może tylko rząd silny i on republikanin z ducha woła z głębokiem przekonaniem: Poddajmy się pod jarzmo swojskiego despotyzmu, byleśmy nie dostali się w moc obcych. Ustanowienie silnego rządu jest przewodnią myślą Staszica w „Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego". W tym celu żąda on naprzód uczynienia władzy królewskiej dziedziczną, zniesienia nieszczęsnego liberum veto, powiększenia wojska do 300.000 ludzi, poprawy administracji, finansów, oświaty itd., słowem reformą swą sięga wszystkich prawie gałęzi politycznego ustroju kraju. Sprawa miast i kwestja żydowska znajdują w nim liberalnego rzecznika. Za usamowolnieniem ludu przemawia argumentami takiemi, jakich i teraz pisząc o tej sprawie użyćbyśmy musieli. Wiedząc jednak, że ma do czynienia z drażliwą na tym punkcie szlachtą, używa argumentu, przemawiającego do niej nie w imię ogólno-ludzkiej zasady, ale patrjotyzmu i korzyści, wypływającej dla szlachty, która sama dotychczas była narodem. Polska otoczona ze wschodu i zachodu państwami posiadającemi wysoko wykształcony system militarny, musi odpowiednią postawić potęgę wojskową, najmniej więc 300.000 ludzi. Dwakroć sto tysięcy szlachty kontyngensu tego dostarczyć nie może, należy więc lud powołać pod broń, a usamowalniając przynajmniej tych, którzy służą w wojsku, uczynić z niewolnych żołdaków, obywateli wojowników. Trzecia część ziemi polskiej leży odłogiem; a dla czego? bo ludność w niewoli trzymana nie może uczuć potrzeby pracy, skoro jej ona bezpośrednich nie przynosi korzyści.

Jakże się musiało radować poczciwe, jedynie dla ojczyzny bijące serce Staszica, skoro sejm czteroletni uchwalił reformy rzeczypospolitej w myśl jego projektu. Pokazało się jednak niestety, że było już zapóźno— nieprzyjaciele nie dozwolili wejść w życie konstytucji trzeciego maja, używając ambicji kilku magnatów i kastowego zaślepienia szlachty. Proroczym duchem przewidywał to Staszic i jasno to wyraził w swem dziele — przeczucia się jego spełniły. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego" wyszły bezimiennie, Staszic bowiem wiedział, że dzieło straci na wpływie między szlachtą stanowiącą prawa, skoro będzie znane imię autora, skromnego księdza pochodzącego z ubogiej rodziny małomieszczańskiej. Wydane w r. 1790 „Przestrogi dla Polski" są systematyczniejszem rozprowadzeniem „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego", a asumpt do nich dała Staszicowi świeżo wybuchła rewolucja francuska, wprowadzająca w życie wielkie zasady demokratycznych myślicieli.

P. Szujski z wielką bezstronnością osądza dzieła Staszica, gdzie niegdzie daje się tylko unieść niechęci ku demokracji, tej marze trapiącej ciągle publicystów krakowskich. Nie posuwa się jednak tak daleko, aby to miało wpływać na zmniejszenie wartości rozprawy. Postać wielkiego Staszica, tego wielkiego patrjarchy polskiej demokracji tak jest czystą i wzniosłą, że nawet największy przeciwnik zasad demokratycznych cienia na niej dopatrzeć nie zdoła. To też p. Szujski czyni wycieczki tylko przeciw teraźniejszej demokracji, stawiąc jej za wzór Staszica. I rzeczywiście wzór to godny naśladowania, a demokraci polscy powinni się starać, aby w gorącej miłości ojczyzny, zaparciu się siebie i dokładnej znajomości stosunków kraju jak najbardziej jemu podobni się stali. Szczególniej ci krzykacze, (a niestety, nigdzie ich nie brak), którzy wszędzie chcą widzieć swoją osobę na czele, powinni się od Staszica nauczyć, że często trzeba wyprzeć się zasłużonej sławy inicjatora, jeżeli się chce z korzyścią dla narodu pracować. (D. n.)

Akademja umiejętności wydała następujące
Ogłoszenie konkursu.

Ponieważ dla uniknienia przewłoki w wypłacie nagrody z fundacji im. S. B. Lindego, wynikającej z niezgodności oznaczonego dla niej terminu z terminami pełnych posiedzeń Akademji (fundatorka zgodnie z uczynionem sobie przedstawieniem, uznała za stosowne przenieść go na dnień 8 maja, przypadający we dwa tygodnie po rocznicy urodzin śp. S. B. Lindego); pragnąc zatem zastosować do tego przyznanie już pierwszej nagrody, Akademja umiejętności w Krakowie ponawia z odpowiednią zmianą dawniejsze ogłoszenie konkursu w sposób jak następuje:

1) Przedmiotem konkursu będą prace z zakresu języka polskiego, mogące w jakimbądź względzie służyć za dopełnienie słownika Lindego.

2) Praca tej treści za najlepszą przez Akademję uznana, otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli, tj. w kwocie równej wartości kuponów płatnych w ciągu 3 lat od złożonych w tym celu listów zastaw. miasta Warszawy.

3) Prace treści nadmienionej, o ile byłyby przedmiotem konkursu, czy to w ciągu ogłoszonego terminu już wydrukowane, czy też w rękopiśmie, winne być nadesłane Akademji najdalej do końca grudnia 1878.

4) Przyznanie nagrody i zawiadomienie o przyznaniu na publicznem posiedzeniu Akademji, nastąpi w pierwszych dniach maja 1879, wypłata zaś sama 8. maja, tj. we 2 tygodnie, licząc od rocznicy urodzin S. B. Lindego.

5) Praca uwieńczona zostaje własnością autora, który wszelako, gdyby takowa była już drukowaną, winien przed powzięciem nagrody złożyć w Akademji 50 egzempiarzy; w razie przyznania nagrody za pracę nadesłaną w rękopiśmie, autor winien ją bądź sam ogłosić drukiem najdalej w ciągu jednego roku, bądź zdać to na Akademję. W pierwszym razie autor złoży Akademji, w drugim Akademja autorowi 50 egzemplarzy.

W Krakowie 30 stycznia 1877. Dr *J. Szujski* jeneralny sekretarz Akademji.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Czynności lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. (Dokończenie.) VIII. Na podanie niektórych kupców we Lwowie o wyjednanie u zarządów kolei żelaznych, aby takowe zawiadamiały ich bezpośrednio o pobranych zwyżkach należytości frachtowych, uchwaliła Izba odpowiedzieć, że koleje żelazne w skutek starań Izby zobowiązały się już do takiego zawiadamiania, nadto nadsełają osobne wykazy o owych nadwyżkach do Izby, która ze swej strony udziela odpisy tychże tutejszemu stowarzyszeniu kupieckiemu (Geschäftshalle). Żądanie petentów, aby zwyżkę im należącą z poprzedniej przesyłki wrachowywano przy nadaniu późniejszej posyłki, nie mogłyby koleje ze względu na trudności w manipulacji i rachunkowości uwzględnić, dla tego też Izba żądania tego popierać nie może. IX. Uchwalono zażądać od członka korespondującego Izby p. M. Krämera w Suczawie bliższych szczegółów co do opodatkowania austrjackich kupców przez rząd rumuński, tudzież innych okoliczności paraliżujących konwencję handlową zawartą między Austrją i Rumunją, zarazem przekazano komisji handlowej sprawę refakcji udzielanych pojedynczym stronom przez koleje. X. Na wniosek tutejszego stowarzyszenia kupców (Geschäftshalle) uchwalono wstawić się u wys. c. k. namiestnictwa o polecenie władzom politycznym energicznego czuwania nad wprowadzeniem miar i wag metrycznych, których po największej części producenci, a szczególnie właściciele gorzelń nie używają, posługując się dotychczas dawnemi miarami i wagami, nie dających obecnie żadnej rękojmi rzetelności, gdyż od 1. stycznia 1876 zaprzestano cymentowania dawnych miar i wag. Używanie dawnych miar i wag w drobnym handlu po małych miasteczkach spowodowało Izbę prosić wys. c. k. namiestnictwo, aby i w tym kierunku poleciło przestrzeganie ustawy wprowadzającej nowe miary i wagi. XI. Izba powzięła do wiadomości oświadczenie wys. c. k. namiestnictwa, że wys. c. k. ministerstwo handlu reskryptem z dnia 11. grudnia 1876 l. 32.969 potwierdziło przedłożone zamknięcie rachunków Izby za rok 1875 z kwotą wydatków ośm tysięcy siedemdziesiąt trzy (8.073) złotych 41 cent. a. w.

Koleje krajowe. (Sprawozdanie miesięczne własne). Zamknięcie rachunków naszych kolei za rok 1876 wykazuje rezultaty dla głównych dróg handlowych korzystne. Transporty zboża i węgla były znaczne. Stosunki handlowo - przemysłowe jednak, wymagające osobistego znoszenia się stron interesowanych, nietylko się w roku przeszłym nie polepszyły, ale nawet znacznie się pogorszyły, czego dowodem jest znacznie zmniejszony ruch podróżnych na kolejach. Kolej Karola Ludwika ma w tej pozycji w roku 1876 o 24.548 zł. mniejszy dochód niż w roku 1875, kolej czerniowiecka o 52.729 zł., a nawet kolej północna cesarza Ferdynanda wykazuje w tej pozycji znaczny ubytek, wynoszący 556.070 zł.

Ogólny dochód w grudniu na kolei galicyjskiej Karola Ludwika wynosił 1,173.391 zł., tj. o 417.888 zł. czyli o 55 procent na kilometr więcej niż w grudniu r. z. Ogólny całoroczny dochód wynoszący 10,355.621 złr. przewyższa dochód z roku 1875 o 735.257 zł. Urząd cłowy w Brodach dozwala jako ułatwienie w handlu zbożowym na mocy rozporządzenia ministra finansów, aby przy transportach zboża, potrzebującego przesypania i wietrzenia, czynność ta przez strony interesowane w magazynach cłowych odbywać się mogła. — Towarzystwo agronomiczne buduje w Tarnopolu na dworcu kolei spichlerz zbożowy, do którego bezpośrednio szyny dochodzić będą. Nieograniczony ruch na kolei Odeskiej via Podwołoczyska został od dnia 4. bm. znów otwarty. — Do rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika obrany został dr. Raczyński, adwokat z Wiednia, w miejsce zmarłego p. Misesa.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska wykazuje w grudniu ogólnego dochodu 246.625 złr. Dochód ten jest o 56.887 zł., czyli o 30 proc. na kilometr większy od dochodu z grudnia r. z. Ogólny dochód całoroczny wynoszący 2,880.983 zł. przewyższa o 179.463 zł. dochód z roku 1875. — Od maszyn w magazynie cłowym w Czerniowcach leżących, podniósł rząd składowe z 0·25 ct. na 0·8 centów za 50 kilogramów i dzień, a to z powodu, że maszyny miesiącami w magazynach tamtejszych zalegają. Wyższa taksa składowego ma zmusić ajentów handlowych do szybszej ekspedycji towaru.

Na kolei arcyksięcia Albrechta wzmógł się dochód z ogólnego ruchu w roku 1876, wynoszący 522.630 zł. odnośnie do roku 1875 o 58.050 zł. — Z powodu małej frekwencji podróżnych nie kursują więcej na linji Lwów Stryj pociągi nr. 3 i 4.

Na kolejach pierwszej węgiersko-galicyjskiej i dniestrzańskiej ruch w grudniu był bardzo słaby. Pierwsza ma odnośnie do grudnia r. z. ubytku w dochodzie 28 proc. na kilometr, druga 36 proc. Dochód całoroczny zmniejszył się na pierwszej o 8823 złr., na drugiej o 30.744 zł.

Kolej Tarnów-Leluchów wykazuje w grudniu dochodu na kilometr 121 zł. Podróżnych przewiozła kolej ta 4048 osób, towarów 327 7 tonn.

Jawiszowice, dotychczasowy przystanek kolei północnej na granicy szląskiej między Oświęcimem a Dziedzicami, został urządzony jako stacja dla transportów towarowych o pełnym ładunku wagonów.

Wiedeń 29. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 562, węgierskich 1818, niemieckich 372, razem 2752. Cena za galicyjskie woły złr. 51 do 54·50. Węgierskie złr. 51—58·50, do eksportu płacili 53—59. Przy końcu cokolwiek szło gorzej. — Sprzedano wszystko. Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopold.

Produkcja i sprzedaż soli. W grudniu 1876 wynosiła produkcja soli w Galicji 111,730.845, sprzedaż zaś 119.356 metrycznych cetnarów. W tym samym miesiącu 1875 r. wynosiła produkcja 130,887.422, a sprzedaż 99.402 metrycznych cetnarów. Z porównania okazuje się, że w roku 1876 była produkcja o 19,156.577 cetnarów metrycznych mniejszą, a sprzedaż o 19.854 metr. cetnarów większą niż w roku 1875.

Wyrób cukru w Galicji. W grudniu z. r. wyrobiły dwie cukrownie w Galicji ogółem 2,155.035 kilogramów cukru z buraków surowych, 51.457 kilogramów cukru płynnego i 8625 kilogramów cukru ziarnistego.

Wyrób wódki i piwa. W grudniu r. z. wyrobiono w 4[illegible] gorzelniach galicyjskich ogółem 3,037.234 opodatkowanych stopni alkoholu, a w 220 browarach wywarzono ogółem 53.874 hektolitrów piwa.

Ostatnie wiadomości.

W Bydgoszczy przy ściślejszych w okręgu wyborczym bydgoskim wyborach, jakie się w zeszły piątek odbyły, pozyskał większość głosów niemiecki kandydat p. Wehr, w skutek czego posłem obrany został. Otrzymał on około 6900; nasz zaś kandydat p. Eust. Rogaliński około 4500 głosów. Przy wyborach w dniu 10. stycznia p. Wehr otrzymał 4302 gł., Alsen 2916, Finn (socjalista) 106, p. Rogaliński zaś 4096. Jak widzimy, kandydat nasz zdobył sobie prawie o 500 głosów więcej, i tylko uległ połączonym siłom stronnictw niemieckich, które, z małym procentem wyborców, jacy się wstrzymali od głosowania, głosowały na p. Wehra.

Gołos w artykule wstępnym zachęcając Serbję do układów bezpośrednich z Turcją powiada, że wystąpienie Serbji z ogólnej akcji wcale nie zmieni polityki moskiewskiej względem reszty Słowian. Moskwa nie przestanie domagać się po dawnemu polepszenia ich losu; własny swój wszakże interes przedewszystkiem będzie mieć na oku.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 31. stycznia. (pr.) Rokowania serbsko-tureckie toczyły się wczoraj z dobrym postępem. Reprezentant Serbji spodziewa się, że do trzech dni nastąpi zawarcie ugody preliminarnej.

Wiedeń 31. stycznia. Komisja ekonomiczna Izby poselskiej na wczorajszem posiedzeniu większością 15 głosów przeciwko 11 uchwaliła, na teraz nie przystępywać do specjalnej rozprawy nad projektem rządowym zniesienia okręgu wolnocłowego Brodzkiego.

Budapeszt 31. stycznia. *Pester Corr.* donosi z Wiednia. Dziś popołudniu nastąpi dalszy ciąg swobodnej konwersacji nad kwestją ugody (węgierskiej) pomiędzy obustronnymi ministrami przy udziale naczelnych kierowników Nationalbanku w pomieszkaniu p. Pretisa. Jutro prawdopodobnie wspólna konferencja ministrów.

Zara 31. stycznia. Posiedzenie sejmu dalmatyńskiego. Przy weryfikacji wyborów z mniejszych posiadłości okręgu Cattaro-Budua-Castelnuovo wnosi komisja unieważnienie wyboru Ljubissy i dra Tomanowicza. Głosowano osobno nad obu wybranymi. Większością 22 głosów przeciwko 12 wybór Ljubissy unieważniono, Tomanowicza uznano za ważny.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 30. stycznia. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·50. Budapeszt 30. stycznia. Pszenica (75 kilogr.) 12·60 na wiosnę 00·00. Berlin 30. stycznia. Pszenica na kwiecień-maj 220 00. żyto loco 159·—. okowita 54·—. Szczecin 30. stycznia. Pszenica na kw.-maj 219·50, na wiosenne termina 0,000 rzepak 350·—.

Wiedeń d. 31. grudnia, 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	146·60	Akcje kolei Kar. L.	206·25
" Anglo-Austr.	77·—	" " Połudn.	77·—
" Unionsbank	—·—	" Banku F. Austr.	—·—
" Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·81

Usposobienie bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 30. stycznia, 2. godz. 22 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
" Węgier. Kred.	114·50	Galic. Indemnizacja	83·75
" Ang.-Austr. B.	76·75	1864 Losy	134·75
" Unionsbank	53·75	Fran.-Hung.-Bank	—·—
" Kolei Kar.-L.	206·50	Verkersbank	79·—
" " Północn.	180·75	Tureckie Losy	18·—
" " Połudn.	76·25	Baubank-Aktien	—·—
" " Alföldk.	98·15	Staatsbahn	239·50
" " Elżbiety	134·50	Wiener Bauverein	—·—
" " Lw.-Cz.	111·50	Bankverein	58·—
" " Węg. P.	95·—	Węgierskie Losy	73·75
" " Rudolfa	105·50	Reichsmark	60·35
Wiener Baugesellsch.	10·—	Rossyjskie Banknoty	1·53

Usposobienie: chwiejne.

Lwów d. 30. stycznia.

J. dług pań. w bank.	62·15	Londyn	122·80
" " " " srebr.	67·85	Srebro	115·50
Renty w złocie	74·20	20-frankówka	9·81
Losy pożycz. z r. 1860	112·—	Dukat ces. men.	5·83
Akcje banku narod.	829·—	100 Reichsmark	60·35
Akcje banku kredyt.	146·30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	253·65	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	240·50	Kolei Rumuńskiej	13·25
Lombardy	127·	Austrjackie banknoty	165·55
Galicyjskie	85·50	Usposób.: —	

Paryż, 3°, renty 72·75; Lombardy —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 31. stycznia.

Hotel Zorza. M. hr. Drohojowska z Wiednia, Ks. Skrzyński z Strzyżowa, W. Ustrzycki z Czelatycz, A. Zakrzewski z Wiktorowa, O. Schwarz z Frankfurtu.

Hotel Angielski. J. hr. Borkowski z Ubrynowa, F. Kwaśniewski z Łukowa, A. Poretti i A. Nicora z Wiednia, M. Smoleński z Nowego Sącza, R. Tomżyński z Tłumacza.

Hotel Europejski. F. br. Romaszkan z Czerniowiec, J. br. Romaszkan z Horodynki, J. Młoszewski z Poznańskiego, E. Wierzbowski z Igiorza.

Hotel Krakowski. M. hr. Sobańska z Podola, H. Popiel z Grąziowy, B. Melko z Tatar, F. Stebelski ze Zbaraża, W. Skałaud z Gołogór, A. Przybyłowski ze Stryja, J. Löwy z Krzesowic.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczor (p. posp.): o godz. 3 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2m. 50 po południu (p. wiec.z)— Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. mięsz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. mięsz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. mięsz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 5. rano i o godz. 5 m. 10 wieczór. Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. mięsz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.); o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg mięsz.)

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 30. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200zł.	208 —	205 75
" Lw.-Czern. a 200 zł.	113 50	111 —
Banku Hip. gal. a 200 zł.	213 50	211 —
" Kred. gal. a 200 zł.	213	209
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 25	85 40
" " " 4 " "	77 75	76 75
" " " 5 " "	84 25	83 40
Banku Hipot. galic. 6%	87 35	86 35
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 —	91 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 70	83 70
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
" " Stanisławowa	23 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 68
" cesarski	5 85	5 74
20 frankówka	9 90	9 76
Pół imperjał rossyjski	10 15	9 95
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
" " papierowy	1 55	1 53
100 marek niemieckich	61 —	60 —
Srebro za 100 złr.	116 50	114 50
Wiedeń. 29. stycznia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 1	61 90
" " " srebr.	67 90	67 70
Renta w złocie za 100 pap.	73 60	73 45
" Oblg. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
" " " czeskie	101 50	100 50
" " " węgierskie	73 80	73 30
" " " galicyjskie	84 50	83 75
" " " bukowińsk.	82 —	81 50
" " " siedmiogr.	72 —	71 50
" węg. poż kol. 300fr. 120 zł.	99 25	99 —
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	97 25	97 10
4 " galicyjskie	77 —	76 50
5 " "	84 —	83 25

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	92 20	9[illegible] 60
Tow. kred. miej 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	
5 " Zakładu kredyt. austr.	105 50	105 —
5 " Domen państw. 120 zł.	141 —	14[illegible] 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	283	286 —
" " " 1854	108 —	107
" " " 1860	113 50	113 25
1/4 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	121 75	121 25
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	134 50
" prem. pożycz. węgier.	73 50	73 25
" Comorente	22 50	21 50
" Kredytowe	163 25	162 75
" Żegl. par. na Dunaju	9[illegible] 25	94 75
" księcia Salm	38 50	37 50
" " Palfy	29 50	28 50
" " Klary	30 —	29 —
" hr. St Genois	22 —	20 —
" miasta Budy	33 —	— —
" ks. Windischgrätz	24 25	23 75
" hr. Waldstein	23 50	22 50
" hr. Keglevich	14 50	14
" Rudolfa	14	13 60
" tureckie 400 franków	17 80	17 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	829	827
Zakładu kredytowego	146 50	146 25
Żeglugi par. na Dunaju	341	339
Kolei północ. Ferdynanda	1812	1807
" rządowej fr. a.	241 —	240 —
" zachod. a. Elżbiety	137 50	136 50
" Południowej	75 25	74 75
" Galicyjskiej	206 75	206 25
" Czerniowieckiej	112 50	112 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. północ.-wsch.	96 —	95
" ks. Rudolfa 200zł. sr.	105 50	104 75
" Alföld. Fiumańskiej	97 75	97 25
" Koszycko-Bogumił.	86 25	85 75
" Siedmiogrodzkiej	82 —	81 —
" Cisańskiej	160 —	158 —
" wschod. węgierskiej	— —	— —
" austr.-północ.-zach.	113 50	113
" Franciszka Józefa	126 50	125 50

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	77 75	77 25
Zakładu kredyt. węgier.	114 7	113 50
Banku franko-austrjac.	— —	— —
" franko węgiersk	— —	
" galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal.		
" galicyjsk. hipot.		
" dla obrotu ogól.	80 —	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej		
" Koszycko-Bogu.	67 20	66 80
" państw. St. 500fr	154 50	153 50
" Emisja z r. 1867	146 50	145 50
" połudn. St. 500fr.	112 50	112 30
" Bony 1875-76 6%		—
" p. c.F. 100 zł. mk.	100 50	100 —
" " 100 zł. wa.	95 50	94 50
" " w srb. 5%	106 25	105 75
" połud. pół.n. 5 " za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
% w srebrze	— —	92 50
" g. K. L. 300z wa. w sreb. 5% za 100	102 —	101 50
Emisja II.	99 50	99 —
" Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5%, za 100)	77 75	77 25
Emisja z r. 1867	77 75	77 50
Siedm. 200zł. wa.	61 —	60 70
" ks. Rudolfa 300zł. w sr. 5%, za 100z.	76 —	75 50
Austr. Lloyd 100zł. mk.	— —	— —
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 81	5 80
" dukat na wagę	5 81	5 80
20 frankówka	9 81	9 80
Suwerny angielskie	12 35	12 28
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	115 75	115 50
Srebro kupony	— —	— —
B. pań. Niem. za 100 m.	60 35	60 25
Rubel pap.	1 54	1 53

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.

...wszą, ze Księżn...
wezwał Midhata pa... dły su